

Ciężkie walki w Kongo

#Strategia i polityka 29 października 2008

Po okresie względnego spokoju, w ciągu ostatnich dni doszło do ciężkich walk we wschodniej części Demokratycznej Republiki Kongo. W działania zaangażowane są oddziały pokojowe ONZ, które potrzebują wsparcia.

Jeden z konwojów ONZ w Kongo-Kinszasie. Mimo, że misja ta jest największą, obecnie re

Wschodni region kraju - graniczący z Rwandą i Ugandą - pozostaje w niewielkim stopniu pod kontrolą władz centralnych. Działają tam dwie stosunkowo silne grupy zbrojne, związane z ludami Tutsi i Hutu. Ci drudzy zyskali silne wsparcie wojskowe, po wyrzuceniu z Rwandy żołnierzy sił rządowych, odpowiedzialnych za masakry Tutsi. By się im przeciwstawić, kongijscy Tutsi stworzyli CNDT (Narodowy Kongres Obrony Ludu), własne oddziały milicyjne, dowodzone przez Laurenta Nkundę, który mianował siebie generałem.

W tym rejonie rozlokowano większość 16-tysięcznych sił pokojowych ONZ, skierowanych do tego kraju po zakończeniu krwawej wojny w 2003. Wojska międzynarodowe składają się z kontyngentów kilkunastu państw. Największe wystawiły Indie (4372 żołnierzy), Pakistan (3551), Bangladesz (1330), Urugwaj (1324), RPA (1056) i Nepal (1030).

Przez długi okres czasu formacje *generała* Nkundy pozostawały bierne, zadowolając się opanowaniem dwóch regionów, wokół miejscowości Kichangi i Bunangany. W ciągu ostatnich dni milicja Tutsi zaatakowała i po ciężkich walkach zdobyła jednak wieś Kibumba. Jest ona o tyle ważna, że stoi na drodze do Gomy, stolicy prowincji Północne Kivu, która - według Nkundy - jest głównym celem natarcia. Dostępnych informacji dowodzą jednak, że rebelianci atakują praktycznie wszystkie większe miejscowości prowincji.

Działające w tym rejonie oddziały rządowe - z reguły nie lepiej wyposażone i wyszkolone, niż lokalne formacje milicyjne - są zbyt słabe, by pokonać przeciwnika. Nieliczne są również formacje *błękitnych hełmów*, odpowiadające ogniem jedynie w przypadku bezpośrednich ataków, do który doszło kilkakrotnie (wyjątkiem jest zaatakowanie przez śmigłowce ONZ pozycji CNDT, w odwecie po ostrzelaniu pociskami rakietowymi konwoju humanitarnego). Jedyna przewaga strony rządowej - nieliczne czołgi rodziny T-55 i śmigłowce - są mało skuteczne z powodu rozległych przestrzeni. Obie strony działają stosunkowo małymi grupami żołnierzy.

Ostatnia ofensywa możliwa jest dzięki poparciu CNDT przez władze Rwandy, a także nielegalnym zyskom z wydobycia koltanu, zawierającego tantal, niezbędny w

elektronice, przemyśle zbrojeniowym i kosmicznym (jego zastosowanie wzmacnia odporność pancerzy, tantal pokrywa również większość powierzchni zewnętrznych satelitów).

Starcia pogorszyły dramatyczną sytuację humanitarną w regionie, w którym przebywa kilkaset tysięcy uchodźców. W czasie wczorajszej, wielogodzinnej telekonferencji, zorganizowanej dla dziennikarzy w Waszyngtonie, Specjalny Reprezentant Sekretarza Generalnego ONZ w Kongo, Allan Doss powiedział, że dołączyło do niego kolejne 100 tys. osób, głównie mieszkańców wsi, którzy uciekają do większych miejscowości.



Jeden z konwojów ONZ w Kongo-Kinszasie. Mimo, że misja ta jest największą, obecnie realizowaną przez Narody Zjednoczone (16 tys. żołnierzy, budżet 1,16 mld USD), wojsk międzynarodowych jest zbyt mało, by powstrzymać rozprzestrzenianie się walk / Zdjęcie: MONUC

Wschodni region kraju - graniczący z Rwandą i Ugandą - pozostaje w niewielkim stopniu pod kontrolą władz centralnych. Działają tam dwie stosunkowo silne grupy zbrojne, związane z ludami Tutsi i Hutu. Ci drudzy zyskali silne wsparcie wojskowe, po wyrzuceniu z Rwandy żołnierzy sił rządowych, odpowiedzialnych za masakry Tutsi. By się im przeciwstawić, kongijscy Tutsi stworzyli CNDT (Narodowy Kongres Obrony Ludu), własne oddziały milicyjne, dowodzone przez Laurenta Nkundę, który mianował siebie generałem.

W tym rejonie rozlokowano większość 16-tysięcznych sił pokojowych ONZ, skierowanych do tego kraju po zakończeniu krwawej wojny w 2003. Wojska międzynarodowe składają się z kontyngentów kilkunastu państw. Największe wystawiły Indie (4372 żołnierzy), Pakistan (3551), Bangladesz (1330), Urugwaj (1324), RPA (1056) i Nepal (1030).

Przez długi okres czasu formacje *generała* Nkundy pozostawały bierne, zadowolając się opanowaniem dwóch regionów, wokół miejscowości Kichangi i Bunangany. W ciągu ostatnich dni milicja Tutsi zaatakowała i po ciężkich walkach zdobyła jednak wieś Kibumba. Jest ona o tyle ważna, że stoi na drodze do Gomy, stolicy prowincji Północne Kivu, która - według Nkundy - jest głównym celem natarcia. Dostępnych informacji

dowodzą jednak, że rebelianci atakują praktycznie wszystkie większe miejscowości prowincji.

Działające w tym rejonie oddziały rządowe - z reguły nie lepiej wyposażone i wyszkolone, niż lokalne formacje milicyjne - są zbyt słabe, by pokonać przeciwnika. Nieliczne są również formacje *błękitnych hełmów* , odpowiadające ogniem jedynie w przypadku bezpośrednich ataków, do który doszło kilkukrotnie (wyjątkiem jest zaatakowanie przez śmigłowce ONZ pozycji CNDT, w odwecie po ostrzelaniu pociskami rakietowymi konwoju humanitarnego). Jedyna przewaga strony rządowej - nieliczne czołgi rodziny T-55 i śmigłowce - są mało skuteczne z powodu rozległych przestrzeni. Obie strony działają stosunkowo małymi grupami żołnierzy.

Ostatnia ofensywa możliwa jest dzięki poparciu CNDT przez władze Rwandy, a także nielegalnym zyskom z wydobywania koltanu, zawierającego tantal, niezbędny w elektronice, przemyśle zbrojeniowym i kosmicznym (jego zastosowanie wzmacnia odporność pancerzy, tantal pokrywa również większość powierzchni zewnętrznych satelitów).

Starcia pogorszyły dramatyczną sytuację humanitarną w regionie, w którym przebywa kilkaset tysięcy uchodźców. W czasie wczorajszej, wielogodzinnej telekonferencji, zorganizowanej dla dziennikarzy w Waszyngtonie, Specjalny Reprezentant Sekretarza Generalnego ONZ w Kongo, Allan Doss powiedział, że dołączyło do nich kolejne 100 tys. osób, głównie mieszkańców wsi, którzy uciekają do większych miejscowości.